Nr. 147. Kraków, Sobota 3 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 6 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowo:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscowa prenumerata i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem.

Od Redakcyi.

W bieżącym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy" druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły", p. t.:*

„Syzyfowe prace".

Powieść ta, osnuta ***na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim,*** *z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.*

W tym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem".

Kraków, 2 lipca.

Rozwiązanie przesilenia rządowego w Niemczech już nastąpiło,—o tyle przynajmniej, o ile się rozchodziło o zmiany osobiste na najwyższych urzędach Rzeszy niemieckiej i królestwa pruskiego. Po nominacyach Tirpitza i Bülowa nastąpiły obecnie nominacye br. Posadowsky'ego i Miquela. *Reichsanzeiger* ogłasza urzędownie dymisyę Boettichera, jako wiceprezydenta gabinetu pruskiego i sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej. Miquel obejmuje po nim wiceprezydenturę ministerstwa pruskiego, a Posadowsky powołany został na kierownika wewnętrznej polityki Rzeszy i zarazem mianowany zastępcą kanclerza. Ks. Hohenlohe pozostaje na razie na stanowisku kanclerza; ale rola jego prawdopodobnie będzie przeważnie reprezentacyjną, podczas gdy faktycznie władza spoczywać będzie w rękach Posadowsky'ego i Miquela, a Bülow kierować będzie polityką zagraniczną.

Znamienną cechą tych zmian jest niespodziewane wyniesienie Posadowsky'ego. Powszechnie przypuszczano, że Miquel wysunięty zostanie na pierwszy plan i otrzyma tytuł wicekanclerza; mówiono już o „erze Miquela", i przypuszczano, że on stanie się wyłącznym panem sytuacyi. Oczekiwania te zawiodły; podobno sam Miquel wolał, pod pretekstem podeszłego wieku, pozostać na mnej odpowiedzialnem stanowisku. Rozpoczynający się okres w Niemczech nie będzie „erą Miquela", ale raczej będzie to okres rządów Posadowsky'ego i Miquela wciąż jeszcze pod egidą ks. Hohenlohego.

I co oznaczają te zmiany osobiste? jaki ich wewnętrzny charakter? Czy zdolne będą zażegnać — już nie przesilenie w łonie rządu, które w ten sposób usuniętem zostało, lecz to głębokie przesilenie polityczne, jakie całe państwo niemieckie obecnie przebywa?

Przypomnijmy sobie, że w przeddzień dwóch najważniejszych nominacyj, Miquela i Posadowsky'ego, nawiązana została przerwana dotychczas nić pomiędzy Berlinem a Friedrichsruhe. Hohenlohe i Bülow, najoczywiściej z wiedzą i z polecenia cesarza, złożyli wizytę ks. Bismarkowi w jego ustroniu i mieli z nim konferencye o sprawach politycznych i o sytuacyi. Zważmy dalej, że dwaj ustępujący mężowie stanu, ofiary obecnego przesilenia, Marschall i Boetticher, byli przeciwnikami Bismarka i wbrew jego zasadom działali; rozważmy, że wszystkie zmiany nastąpiły w duchu wskazówek prasy Bismarkowskiej, a półurzędowe komunikaty głoszą programy, powołujące się również na Bismarkowskie zasady. Wobec tych okoliczności łatwo zrozumieć, jak wybitną rolę w obecnem przesileniu odegrał sędziwy ks. Bismark, chylący się już do grobu, a wciąż jeszcze ciążący nad losami Niemiec. Przesilenie obecne oznacza wyraźny zwrot w duchu zasad Bismarkowskich i ten osławiony „najnowszy kurs" jest właściwie powrotem do starego kursu Bismarkowskiego. Jest to reakcya przeciwko nowym prądom i nowej polityce, powstającej na gruzach Bismarkowskiego systemu; próba oporu przeciwko nowym żywiołom, budzącym się do życia.

Polityka Bismarka zbankrutowała; ale Niemcy nie znalazły dotychczas męża stanu, któryby posiadał jego rozum i talent, a umiał zrozumieć potrzeby czasów obecnych. To też dzieje polityczne Niemiec od czasu ustąpienia Bismarka są długim szeregiem nieudatnych prób i chwiania się to w jednę, to w drugą stronę. Cesarz Wilhelm, który ma pretensyę do osobistego kierowania nawą państwową, jest umysłem w wysokim stopniu niekonsekwentnym: Rozpoczął od liberalizmu i ustępstw socyalnych, kończy na skrajnej reakcyi agrarnej i zamachu konstytucyjnym, wymierzonym przeciwko socyalizmowi i Polakom. Nie mogąc opanować reakcyi, a nie mając talentu ani odwagi na stworzenie nowego trwałego systemu, chce teraz, po długich wahaniach, powrócić do Bismarkowskiego systemu.

Niestety, dzieje nie powtarzają się, rozwój życia społeczno-politycznego nie da się powstrzymać. To też ta nowa próba reakcyi nie zapowiada nic pomyślnego dla Niemiec. Rozzuchwali ona tylko żywioły konserwatywne i junkrów pruskich, a podrażni opozycyę i całe społeczeństwo niemieckie. Co z tego wyniknąć może, to przyszłość dopiero pokaże.

To pewna, że bieg życia politycznego w Niemczech przybiera coraz niebezpieczniejszy kierunek i coraz większa wytwarza się przepaść pomiędzy żywiołami postępu a rządem, opanowanym przez reakcyę. Wszystko, co w Niemczech jest żywotnego; wszystkie żywioły postępu, liberalizm wszelkich odcieni, centrum, socyalna demokracya grupy narodowe — czują się obecnie głęboko pokrzywdzone i gotują się do zaciętej walki z junkierstwem pruskiem, a na tle tej walki zarysowuje się konflikt parlamentu z sejmem pruskim i konflikt korony z narodem! Czy cesarz Wilhelm powstrzyma się w porę na tej niebezpiecznej drodze? czy zaprzestanie urągania prawom ludów i obywateli?...

Ministerstwo kolejowe o katastrofie pod Kołomyją.

O katastrofiie pod Kołomyją ogłasza urzędowa *Wiener Abendpost* sprawozdanie ministerstwa kolei żelaznych, oparte na dochodzeniach urzędowych. Według tego sprawozdania, w nocy z 26 na 27 czerwca, między Korszowem, Kołomyją a Czerniowcami, sześciogodzinny, nieustający i niezwykły deszcz ulewny, połączony z burzą, wyrządził wielkie spustoszenia.

W odległości 2 i pół klm. od stacyi kolejowej Kołomyja przepływa potok Kosaczówka przez otwór mostowy w torze kolejowym, który od lat dziesiątek nigdy nie osiągnął wysokości stanu wody, zagrażającej bezpieczeństwu podróżnych. Wskutek niezwykłego parcia wody, wywołanego oberwaniem się chmury, przybrała woda we wspomnianym potoku między godziną 8 wieczór a 1 w nocy o 3·6 metrów ponad stan zwykły, nie dosięgając jednakże na $^3/_4$ metra belek mostowych, tak, że personal, strzegący toru kolejowego, nie mógł przypuszczać, że grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Wskutek raptownie wzbierającej wody, tor podległ uszkodzeniu, tak że prąd podmulił jego podstawy wraz z mostem (!), gdy przechodził przez niego pociąg osobowy. Katastrofa nastąpiła nagle, nieprzewidzianie. O godzinie 11 minut 20 przeszedł przez wspomniany most bez przeszkody pociąg towarowy, zaprzężony dwoma maszynami najcięższego gatunku. Przyczyną katastrofy był tedy wyłącznie wypadek elementarny, którego następstwa mogłyby, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ujawnić się także przy świetle dziennem, zwłaszcza, że tor kolejowy, jak również podpory mostu, nie wykazały przedtem żadnej deformacyi, a jeżeli ona istniała, nie miała większej doniosłości. — Tor kolejowy i szyny na moście znajdowały się w zupełnie dobrym stanie.

Z szczegółowego opisu katastrofy kolejowej podnieść należy, że lokomotywa przebyła już w części most, oraz że była wciągniętą w przepaść przez uczepione do niej wagony. Dziewięć osób poniosło śmierć, a dziesięć jest mniej lub więcej ciężko rannych. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa nikt więcej nie poniósł szwanku, albowiem nie wpłynęły dotąd dalsze zapytania o los zaginionych osób.

Sprawozdanie podnosi dalej, że personal kolejowy spełnił swój obowiązek i uczynił, co tylko uczynić był w stanie. Ruch osobowy odbywa się, aż do wykonania rozpoczętego już tymczasowego toru kolejowego, zapomocą przesiadywania się. Ruch towarowy przerwany został prawdopodobnie na 14 dni.

Przytaczamy ten urzędowy komunikat głównie dlatego, że zaznacza on bez osłonek stanowisko administracyi kolejowej w tej sprawie. Właśnie tego obawialiśmy się, aby rząd nie zechciał przyczyny katastrofy przypisać wyłącznie i jedynie nieobliczalnym wypadkom elementarnym, gdyż nietylko zrzuca on w ten sposób ze siebie wszelką moralną odpowiedzialność i salwuje powagę administracyi kolejowej, lecz uwalnia się od finansowej satysfakcyi, jaką winien dać rodzinom ofiar katastrofy.

Na takie stanowisko, jakie zajęło w tej sprawie ministerstwo kolejowe, my zgodzić się nie możemy, już choćby z tego powodu, że tem samem aprobowaćbyśmy musieli całą dotychczasową organizacyę służby kolejowej i stan torów kolejowych. Przyjąć milczeniem powyższy komunikat p. ministra Guttenberga, znaczyłoby powiedzieć wraz z nim: wszystko jest dobre na kolejach państwowych i wszelkie reformy są zbyteczne. Tymczasem my musimy mieć pewność, że podobna katastrofa, jak kołomyjska, z winy zarządu kolejowego, się nie powtórzy, i że rodziny ofiar katastrofy otrzymają należące im się zabezpieczenie materyalne.

Zresztą ministerstwo kolejowe nie może tutaj wydawać wyroku, już choćby z tego powodu, że jest ono w tej sprawie stroną właśnie najbardziej interesowaną, a wobec opinii publicznej odpowiedzialnem jest za katastrofę i właściwie występuje w roli oskarżonego. Zaszczytne też, ale i trudne zarazem zadanie spada na sądownictwo, które w imię rzetelnej prawdy i bezstronności wyświetlić powinno przyczyny nieszczęśliwego wypadku.

Finanse Francyi w razie wojny.

W parlamencie francuskim podczas rozpraw nad przywilejem „Banku francuskiego", jednej z najpotężniejszych instytucyj finansowych świata, wyszła na jaw ciekawa okoliczność. Okazało się, że rząd francuski nie posiada tak zwanego „skarbu wojennego" t. j. rezerwowych kapitałów na wypadek wojny, jaki np. posiadają Niemcy i że w danym razie zdanym jest na łaskę, i niełaskę Banku, który swego czasu zaliczył późniejszemu Napoleonowi III 25 milionów franków na zamach stanu, a Gambecie robił trudności w dostarczeniu środków na cele obrony narodowej w latach 1870/71. Wprawdzie prezydent ministrów, Méline, uspokoił Izbę, zwracając jej uwagę na układ, zawarty z Bankiem, który obowiązuje go do dostarczenia rządowi, w razie potrzeby, sum odpowiednich, jednakże wyjaśnienia te opinii kraju bynajmniej nie uspokoiły, Bank francuski bowiem nie jest instytucyą rządową, lecz prywatną i jako taka zależną od wpływów międzynarodowych.

W równym stopniu zaniepokoiła opinię publiczną we Francyi druga sprawa, w kilka dni później poruszona w parlamencie przez deputowanego Roche'a. Tym razem rozchodziło się o kasy oszczędności, pozostające w zależności od pierwszej instytucyi finansowej kraju, Banku francuskiego, względnie wywierające na nią w danym razie wpływ pośredni. Rzecz prosta, że każdy, kto złożył w kasie oszczędności swą gotówkę, ma teoretycznie prawo odebrać ją każdej chwili. Już dwa razy ludność francuska przypuściła szturm formalny do kas oszczędności. Było to w latach 1848 i 1870 i wtedy już kasy musiały sobie radzić za pomocą nadzwyczajnych środków: przed pięćdziesięciu laty płacąc rentą, o kursie przymusowym, zamiast gotówką, a przed dwudziestu siedmiu laty, ograniczając wypłaty gotówką do 50 franków i wystawiając przekazy, płatne po trzech miesiącach. W r. 1848 jednak wynosiły wkładki tylko sumę 350,000.000 franków, a w roku 1870 700,000.000 fr., dziś zaś doszły do olbrzymiej sumy czterech i pół miliardów franków. Wobec tego zastanowić się trzeba, czy złoto w kasach *Banque de France* spoczywające lub wogóle złoto całej Francyi mogłoby pokryć wypłatę tej kwoty?..

Naturalnie, gdyby zwrócono wszystkie wkładki oszczędnościowe, wówczas brakłoby rządowi funduszów na prowadzenie wojny, kasy zatem oszczędności będą musiały uciec się ewentualnie do tych samych środków, co w latach 1848 i 1870.

Pomyślmy teraz, jaki będzie stan rzeczy w razie wybuchu wojny. Cała Francya, niosąc swe oszczędności do kas, myśli właśnie o „czarnej godzinie", która nadejdzie, skoro wojna wybuchnie. Co stanie się wtedy, gdy żywiciele rodzin znajdą się w przeważnej liczbie w szeregach, gdy przemysł, handel, i wogóle wszelki zarobek, na pewien czas będą przerwane? — Rząd znajdzie się wówczas wobec dylematu: albo będzie zmuszony zawieść zaufanie swoich współobywateli w najdotkliwszy sposób, nie zwracając im wkładek, albo też pozbawić ojczyznę koniecznych środków prowadzenia wojny, względnie obrony.

Ten sam deputowany, który pierwszy zwrócił uwagę swych współrodaków na niebezpieczeństwa, wynikające ze zbytniego nagromadzenia kapitałów w kasach oszczędności, proponuje w *Figarze* środki zaradcze przeciw niemu, które jednak mają tę wadę, że są właściwie tylko półśrodkami. Doradza on mianowicie, aby już teraz amortyzowano część wkładek, następnie, aby ograniczono ich wysokość do 500 fr., a wreszcie, aby pozwolono prywatnym kasom oszczędności używać do operacyj finansowych kapitałów w nich złożonych.

Przemówienia i artykuły Roche'a w tej kwestyi zrobiły we Francyi niezmierne wrażenie, bo Francuz lubi pieniądze, na które ciężko pracuje. Jeśli kiedy, to teraz burżoazya francuska, mając otwarte oczy na to, czem grozi jej wojna, mimo całego zapału do „rewanżu", bać się jej będzie...

Wnioski na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa „Szkoły ludowej".

(M. O.) Sprawozdanie moje z walnego zgromadzenia Tow. „Szkoły ludowej" uzupełniam następującemi szczegółami:

W drugim dniu zjazdu delegatów, t. j. w poniedziałek 28 czerwca, komisye sprawozdaniowa i do ocenienia wniosków zdawały relacyę przed walnem zgromadzeniem. O pierwszej, której reprezentantem był p. Bartoszewicz, wspomniałem już poprzednio; imieniem drugiej przemawiał p. Klemensiewicz, zajmując się po kolei wnioskami: Koła pań ze Lwowa, krakowskiego Koła męskiego, Koła pań z Żywca, oraz wnioskiem p. Wojnara, a następnie rady nadzorczej.

Lwowskie Koło pań zgłosiło 3 wnioski, z których w pierwszym żądano: „aby legitymacye, sprawozdania i wnioski zarządu głównego przesyłane były Kołom w terminie oznaczonym w statucie dla zawiadamiania o walnem zgromadzeniu". Nad wnioskiem tym komisya zaproponowała przejście do porządku dziennego, ponieważ ani w statucie, ani w regulaminie niema oznaczonego czasu, w którym zarząd główny obowiązany jest rozsyłać Kołom sprawozdania,

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

93 (Ciąg dalszy).

W godzinach śniadań i obiadów, przez siłę długoletnich nawyknień, poprawiała toaletę i oczekiwała na męża — nie przychodził jednak; wracała do modlitw i pończochy, z trwogą nasłuchując ponurych lamentacyj, płynących zdołu, albo głosu papugi, która chodziła po mieszkaniu niespokojna, zdenerwowana i ochrypniętym głosem, czepiając się portyer i mebli — wołała:

— Kundell, kundell!

W tydzień dopiero odbył się pogrzeb; pogrzeb, jakiego Łódź nigdy przedtem nie widziała.

Wszystkie wielkie fabryki stanęły dnia tego i cały ich personal miał polecone pójść za trumną Bucholca.

Piotrkowska ulica na przestrzeni wiorst kilku literalnie była zapchana ludźmi; cała ta ludzka, czarna fala niosła na grzbiecie swoim, w obramowaniu złotych sznurów, świec zapalonych, wielki pogrzebowy rydwan, pod którego baldachimem, osnutym wieńcami palm, leżała srebrna trumna zarzucona kwiatami.

Przed karawanem, na tle szarych ścian ulicy i błękitnego nieba, trzepotały się niby ptactwo różnokolorowe, spowite mgłami krepy, chorągwie bractw kościelnych, stowarzyszeń i cechów wszystkich.

Długi szereg księży, chóry śpiewaków i zjednoczone orkiestry fabryczne śpiewały posępny hymn śmierci, płynący przejmującemi rytmami smutku nad rozkołysanem morzem głów, ku balkonom i oknom, zapchanym widzami, ku słońcu, wiszącemu w bezdniach błękitu.

Orszak posuwał się noga za nogą z powodu nadzwyczajnej ciżby, zwiększanej ustawicznie przypływami z ulic bocznych.

Zaraz za trumną postępowała rodzina, a za nią główna administracya i zarządy licznych majątków ziemskich, a potem szły głębokie falangi robotników, ustawione oddziałami fabrycznemi i płciami, bo mężczyźni i kobiety szli osobno, szły tkalnie, przędzalnie, apretury, farbiarnie, drukarnie, wykończalnie, magazyny i t. d ze swoimi dyrektorami, technikami i majstrami na czele.

A resztę, tłum kilkudziesięciotysięczny, stanowili robotnicy innych fabryk i cały prawie komplet łódzkich fabrykantów.

— To się nigdy nie skończy! — szeptał często Szaja Mendelsohn do syna i towarzyszy, z którymi jechał w karecie za pogrzebem i z pod ściągniętych brwi patrzył niespokojnie na baldachim, chwiejący się nad głowami tłumów, opuszczał na chwilę głowę, skubał nerwowo brodę i znowu wpijał rozgorączkowane oczy w trumnę, gdzie leżał jego nieprzyjaciel i konkurent.

Nie cieszył się tą śmiercią, chociaż tyle razy mu jej życzył całą swoją fanatyczną nienawiścią, nie radował się tem, że nareszcie został sam w Łodzi, by panować niepodzielnie, bo Bucholc umarł, ale zostały jego fabryki, a przytem jakiś żal, współczucie prawie, poplątane z delikatnemi włóknami obaw wiło mu się w duszy.

Poczuł jakąś dziwną pustkę dookoła, bo razem z Bucholcem umarły i w nim wszelkie dawne zawiści, hodowane tak długo i podsycane ciągłą walką konkurencyjną.

Nie miał kogo nienawidzieć!

Patrzył z pewnem zdumieniem w głąb siebie i nie rozumiał tego stanu, nie mógł zdać sobie sprawy z niego.

— To Bucholc! — myślał, patrząc na trumnę z przykrością głęboką i niepokojem.

— Mendelsohn, ty wiesz, co się dzieje z bawełną?

— Co mnie to obchodzi, mów Kipman o tem do Stanisława.

— Ale warto przeczytać urzędową gazetę — nalegał.

— Ja jestem trochę niezdrowy dzisiaj, trochę smutny, a ty mi gadasz o bawełnie.

— Co to jest smutny! Bucholc był starszy od ciebie, to i umarł, a ty żyć będziesz jeszcze długo.

— Daj spokój, Kipman, mówisz o przykrych rzeczach — szepnął niechętnie i utonął oczami w ruchomej masie głów, zalewających całą ulicę.

— Stanisław, gdzie jest Róża?

— Jedzie z Grünspanami, zaraz za naszą kareta.

Szaja wychylił się oknem, aby zobaczyć córkę, uśmiechnął się do niej i cofnął spiesznie, zapadając w długie milczenie, którego nie śmieli przerywać towarzysze.

Róża jechała z Melą, Wysockim i starym Grünspanem w otwartem landzie, zaprzężonem w dwa kare, wspaniałe konie.

Panny robiły po cichu uwagi nad tłumem, a Grünspan rozmawiał o rynku bawełnianym z Wysockim, który odpowiadał monosylabami, bo był zajęty bardziej patrzeniem na Melę, bardzo dobrze dzisiaj wyglądającą i rozpromienioną.

— To jest za wiele na raz jeden: cło wyższe, taryfy wyższe od surowej bawełny i taryfy jeszcze wyższe od gotowego towaru, wywożonego do Cesarstwa. Ja panu mówię, że to jest razem taki bal dla nas wszystkich, że może się po nim pół Łodzi położyć na fest. Tfy, żebym ja w złą godzinę nie wymówił — splunął ze złością.

— Podobno bawełna już poszła w górę?

— Co to, poszła! ona skacze, jak lokomotywa, ona idzie, jak balon, bo jej to nic nie szkodzi, ale Łódź może sobie nadkręcić karku.

— Nie rozumiem przyczyny tego wszystkiego — mówił Wysocki, starając się jednocześnie słyszeć rozmowę panien.

— Pan nie rozumie?... To jest proste, to jest takie proste, jakby zwyczajny rabuśnik wziął pana za kołnierz i powiedział: dawaj pieniądze, bo mnie się robić nie chce i nie mam. To jest ordynarny geszeft! Jak się pan ma, panie Cohn? — zawołał do Leona Cohn, wyciągając do niego z powozu rękę.

Cohn oddał uścisk i przeszedł dalej z całą grupą młodzieży.

— Panie Halpern, słuchaj pan, co powiem. Bucholc zrobił pierwszą plajtę i ta mu się nie udała!... ale on się jeszcze wprawi! ha, ha, ha! — śmiał się z własnego dowcipu.

— Panie Cohn, śmierć, to nie jest wesoła operacya! — odpowiedział melancholijnie Halpern, bo nie był dzisiaj dobrze usposobiony; szedł ze wszystkimi i milczał uparcie, wzdychał i tak się pochylał, że przydeptywał sobie przód surduta, drżał z wielkiego zdenerwowania i gubił często swój parasol nieodstępny, podnosił go machinalnie, obcierał poły i w zamyśleniu przyglądał się twarzom milionerów, zebranych na pogrzebie. Dopiero, kiedy orszak rozlewał się w Nowym Rynku i skręcał w Konstantynowską, szepnął do Myszkowskiego, idącego obok:

— Bucholc nie żyje! pan wie?... Miał fabryki, miał miliony, był całym hrabią i nie żyje! A ja nie mam nic i jeszcze na jutro mam protestowane weksle, ale ja żyję! Pan Bóg jest dobry, Pan Bóg jest bardzo dobry!

Wielka, bezgraniczna wdzięczność zadrgała mu w głosie i smutna dotychczas twarz zajaśniała głębokiem rozradowaniem, całą rozkoszą świadomą istnienia własnego

— O jednego błazna mniej i o jednego za dużo! — odpowiedział Myszkowski, pozostając w tyle, aby się złączyć z Kozłowskim, który jak zwykle w cylindrze na czubku głowy, z gałką laski przy ustach, w majtkach zawiniętych po kostki maszerował wzdłuż wolno ciągnących się powozów i robił staranny przegląd wszystkich kobiet.

— Wiesz, Myszkowski, że ta ruda Mendelsohnówna ma sznyt, ma jakiegoś djabła w ślepiach.

— Co mnie to obchodzi, chodź, pójdziemy na piwo, bo mi już w gardle zaschło od tej parady milionerskiej.

— Pójdę na cmentarz, bo widzisz, zobaczyłem tu w jednej karecie coś cacsnego. Spojrzałem raz — ona patrzy; spojrzałem drugi — patrzy.

— No i spojrzałeś trzeci raz, a ona także patrzy.

— Ba, ale jak patrzała, ma oczy tak smolne, żem się do nich przylepił.

— Bądź zdrów i niech cię od nich nie odlepią kijem czasami, bo widzisz, tutaj w Łodzi nie znają się na oczkowaniu.

Opuścił go i znowu przysunął się do znajomych, upatrując ponurym wzrokiem, ktoby tu chciał z nim iść na piwo.

— Pan słyszałeś o bawełnie, panie Cohn?

— Ja na tem potrzebuję trochę zarobić, panie Horn.

— Czy to prawda, że Bucholc zostawił wielkie zapisy na cele publiczne?

— Smiej się pan z tego, Bucholc nie był głupi!

— Welt, jak się masz? — wołał Kurowski, spostrzegłszy Moryca.

— Tak się mam, jak dzisiaj bawełna.

— To znaczy, że dobrze!

— Brylantowo — akcentował dobitnie Moryc Welt, witając się ze znajomymi.

— Kiedyś przyjechał?

— Wczoraj w nocy.

— Czytałeś ogłoszenie o taryfach?

— Od trzech tygodni umiem je na pamięć, od trzech tygodni.

— Nie blaguj, bo przed dwoma dniami dopiero ogłoszono.

— Zostaję przy swojem.

— Cicho! — zawołał ktoś z boku, bo Moryc podnosił głos zbyt mocno. (C. d. n.).

a następnie, że z drukowaniem sprawozdań zarząd główny ociąga się, chcąc pomieścić jak najliczniejsze sprawozdania z działalności Kół, które mimo dwukrotnie oznaczonych terminów do nadsyłania sprawozdań, w tydzień lub 10 dni po czasie oznaczonym sprawozdania do zarządu głównego przysyłają. Nad wnioskiem tym po kolei zabierali głos: dr. Komorowski, p. Wyczółkowski i p. Bartoszewicz, oświadczając się przeciw rezolucyi komisyi. W końcu przyjęty został przez przez walne zgromadzenie wniosek p. Bartoszewicza, ażeby zarząd główny na 8 dni przed walnem zgromadzeniem rozsyłał do Kół sprawozdania, oraz wnioski Kół, o ile takowe będą już zgłoszone.

Drugi wniosek Koła domagał się uchwalenia przez walne zgromadzenie stałego rocznego zasiłku na naukę języka polskiego dla szkół bukowińskich do chwili, kiedy zarząd główny będzie mógł zająć się stawianiem tamże szkół. Wniosek ten, po przeczytaniu sprawozdania zarządu głównego, delegatki lwowskiego Koła pań cofnęły, ponieważ przekonały się, że Towarzystwo stosownie do sił i możności pamięta o Polonii bukowińskiej, czego dowodem wznowienie bukowińskiego Koła pań, któremu przydzielono jako okręg całą niemal Bukowinę. Trzeci wniosek Koła pań: „aby karty legitymacyjne dla nowowstępujących członków mogły być wydawane przez Koła miejscowe“, został odrzucony przez komisyę, ponieważ sprzeciwia się § 42 punkt 6 statutu Towarzystwa, na mocy którego do atrybucyi zarządu głównego należy przyjmowanie i wykluczanie członków, a więc i wystawianie członkom legitymacyj.

Zgromadzenie uchwaliło, po ożywionej rozprawie, w zasadzie zostawić rzecz nie zmienioną, tylko polecić zarządowi głównemu, aby starał się o szybkie nadsyłanie legitymacyj Kołom lub zużytkował § 20 ustęp 11 statutu, na mocy którego Koła mają prawo załatwiać wszelkie sprawy powierzone im przez zarząd główny Towarzystwa.

Teraz przyszły pod obrady wnioski Koła męskiego w Krakowie. Projekt urządzenia popularnych odczytów z pogadankami pod firmą Towarzystwa i urządzania po wsiach szkół dla analfabetów, przydzieliła komisya do obrad nad równobrzmiącym wnioskiem p. Wojnara. Natomiast wniosek o przystąpienie jeszcze w roku bieżącym do wydawania przez zarząd przewodnika Kół „Szkoły ludowej“, w łonie samej komisyi miał zwolenników i przeciwników, a zgromadzenie uchwaliło od tej myśli odstąpić, polecając zarządowi, aby sprawozdania, komunikaty zarządu głównego przesyłane były czasopismom ludowym.

Drugi wniosek krakowskiego Koła męskiego był następujący: Celem zachęcenia kupców i przemysłowców do energicznego zbierania składek na cele Towarzystwa, należy w każdym zakładzie, gdzie znajduje się puszka zbiorcza, umieścić książeczkę do notowania kwoty wyjętej każdorazowo. Gdy suma kwot podniesionych z danej puszki wyniesie 100 złr., wówczas właściciel sklepu lub instytucya otrzyma od zarządu głównego ozdobne podziękowanie za gorliwe popieranie celów Towarzystwa. Nad wnioskiem tym komisya postanowiła przejść do porządku, a walne zgromadzenie było już tak zmęczone przeciągającem się posiedzeniem, że nad tym, jak i następnemi wnioskami nie rozwinęło dyskusyi.

Wnioski Koła pań w Żywcu przydzielone zostały zarządowi do załatwienia.

Wreszcie wniosek p. Wojnara o organizacyę odczytów i wykładów popularnych zwłaszcza po wsiach jednomyślnie przydzielony został zarządowi do szczegółowego rozpatrzenia i uwzględnienie tem bardziej, że na cel powyższy wnioskodawca ma na rok bieżący zapewnionych 1000 złr. z prywatnego źródła.

W końcu przystąpiono do wniosku zgłoszonego przez radę nadzorczą o ustanowienie płatnego lustratora Kół. Imieniem komisyi referent podał rezolucyę polecającą zarządowi głównemu i radzie nadzorczej, aby starała się o przeprowadzanie jak najczęstszych lustracyj Kół, oraz aby zarząd zastanawił się, czy nie należałoby ustanowić stałych płatnych lustratorów. Na tem porządek obrad wyczerpano, poczem dr. Balasits podziękował prezydyum i sekretarzowi za energiczne i sympatyczne prowadzenie obrad, komisyom i referentom za podjęte trudy i wyraził życzenie, aby przyszłe walne zgromadzenie odbyć się mogło już pod osobistym kierunkiem czcigodnego prezesa dra Asnyka. Dr. Danielak złożył życzenia, aby przyszłe walne zgromadzenia odbywać się mogły wobec setek uczestników, wreszcie dr. Bandrowski, jako przewodniczący, podziękował zebranym za podjęte trudy i ogłosił walne zgromadzenie za skończone.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej dnia 1 lipca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Po odczytaniu treści nadesłanych do Rady mniej ważnych pism, r. m. p. Kwiatkowskiemu udziela Rada urlop na ośm tygodni. — Prezydent zawiadamia, iż w myśl uchwały Rady udał się do radcy dworu dra Fryderyka Zolla wraz z kilku członkami Rady miejskiej, z prośbą, aby zechciał cofnąć wniesioną dawniej rezygnacyę z godności radcy miejskiego.

Dr. Zoll oświadczył, iż postanowienie jego jest niezłomnem i że dawniej już zamierzał usunąć się z Rady miejskiej z powodu złego stanu swego zdrowia.

R. m. dr. Górski zapytuje prezydenta o wyniki śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikom gminy, którym powierzono zarząd i nadzór funduszów miasta. Proces przeciw sprawcy sprzeniewierzenia wywołał najprzykrzejsze wrażenie, rzucił smutne światło na finansowe gospodarstwo, przyniósł dotkliwą ujmę dobrej sławie zarządu funduszów i całej administracyi Krakowa.

Opinia publiczna słuszne ma obawy, iż skoro w kasie takie były usterki, to we wszystkich innych gałęziach administracyi mogą być znacznie większe.. Ani na sekcyi skarbowej, ani na komisyach kontrolujących wina złego nie ciąży, bo tylko ogólną może być kontrola autonomiczna, szczegółową zaś, odpowiedzialną wyłącznie musi być kontrola z urzędu, administracyjna.

Prezydent odpowiada, iż czynności komisyi śledczej nie są jeszcze ukończone. Sekcya skarbowa delegowała do tej komisyi dwóch swoich członków, którzy tylko dwa razy w tygodniu po kilka godzin, czas swój na czynności te zużywać mogą.

Śledzwo bardzo szczegółowe obejmuje kilkanaście osób, nie mogło więc być w zupełności ukończone.

Dr. Seinfeld zapytuje: Kto stoi na czele komisyi śledczej, a po odpowiedzi prezydenta, iż przewodniczy tej komisy wice-prezydent Piotrowski, prosi, aby sprawa na poufnem posiedzeniu była omawianą.

Dr. Górski zapytuje jeszcze prezydenta czy istnieje osobny organ kontrolujący urzędników tak w pełnieniu ich urzędowych obowiązków, jak i w życiu prywatnem.

Prezydent ani Rada kontroli takiej spełniać nie może, lecz w łonie organu egzekutywy, to jest magistratu kontrola taka być powinna.

Prezydent odpowiada, że czynności biurowe urzędników są kontrolowane, lecz życia prywatnego ich nikt nie śledzi, Rada bowiem, ani prezydyum takich organów nie posiadają.

Jako sprawę naglą przedłożoną przez dra Stycznia uchwaliła Rada wniosek o uwolnienie od prawa zastawu sumy 3.000 dukatów, zapisanych na dobrach hrabstwa Tenczyńkiego na utrzymanie plantacyi w Krakowie, około 20 realności z dóbr tych wydzielonych. Suma pozostaje i nadal na tych olbrzymich dobrach z wszelką gwarancyą hipoteczną.

Na wniosek dra Kohna nastąpiła zmiana porządku dziennego o tyle, iż rozpoczęto obrady nad wnioskiem ósmym porządku, dotyczącym odstąpienia gruntu przy placu Szczepańskim pod budowę gmachu wystawy dzieł sztuki.

Imieniem sekcyi gospodarczej, a raczej większości członków tejże sekcyi, r. m. Rotter przedłożył wniosek, który brzmi:

Rada miasta uchwali:

1) Gmina miasta Krakowa odstępuje Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie kawałek gruntu miejskiego w obszarze około 203□ sąż. z parceli lk 2.355, plac Szczepański stanowiącej, na własność w zamiau za sześć kartonów „Lituanii“ Artura Grotgera, które są własnością tegoż Towarzystwa, przyczem wartość każdego z zamienić się mających przedmiotów przyjmuje się w sumie 6.000 złr., a to pod następującemi warunkami:

a) W zawrzeć się mającym kontrakcie zamiany Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie przyjmuje to zobowiązanie, że wybuduje na odstąpionym gruncie w ciągu lat trzech od daty kontraktu według planów przez gminę miasta Krakowa przyjętych, budynek przeznaczony na wystawę dzieł sztuki, oraz ten obowiązek, że Towarzystwo budynku tego, tudzież gruntu odstąpionego nie pozbędzie, wreszcie, że nie będzie używać budynku na inne cele, niż na wystawę dzieł sztuki, a to pod tym rygorem, iż w razie niedopełnienia któregokolwiek z tych warunków odstąpiony grunt wraz z budynkiem przechodzi bezpłatnie na własność gminy miasta Krakowa.

b) Zawrzeć się mający kontrakt zamiany zawierać będzie to zastrzeżenie, że w razie rozwiązania Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odstąpiony grunt wraz z budynkiem przechodzi bezpłatnie na własność gminy m. Krakowa.

c) Zastrzeżenie powyższe (jak pod 2) tudzież zakaz alienacyi (jak pod 1) uwidocznione będą w stanie czynnym i biernym ciała hipotecznego, utworzyć się mającego z odstąpionego gruntu, równocześnie z intabulacyą praw własności Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

d) Koszta przerobienia ścieków, tudzież położenia chodników koło budynku poniesie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, roboty zaś w tym celu potrzebne wykona gmina m. Krakowa przez swoje organa.

e) Koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności i koszta wydzielenia gruntu poniesie w całości Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych z własnych funduszów.

f) Oddanie, względnie odebranie w posiadanie zamienionych przedmiotów nastąpi równocześnie.

2) Do podpisania kontraktu upoważnia Rada miasta obok pana prezydenta miasta, radców miejskich pp.: dra Stanisława Domańskiego i Jana Rottera.

W umotywowaniu referent zaznacza, iż projektowany gmach będzie budowlą parterową; zajmie 1/10 część placu, fronty mieć będzie od plantacyj i placu Szczepańskiego, bez wszelkich z tych stron dojazdów. Urząd budownictwa o przedłożonym planie budowy wydał najprzychylniejszą opinię, magistrat wszakże nie zgadza się na projektowaną budowę, widzi w niej bowiem zasłonięcie plantacyj, uszczuplenie placu targowego i wogóle jest zdania, że miasto ubogie nie powinno czynić dla Towarzystwa sztuk pięknych tak znacznej ofiary. Referent wymownie podnosi zasługi Towarzystwa, oświadcza, iż gdyby istotnie rozchodziło się o zniszczenie placu lub nawet o zabranie jego 1/3 części, nie podjąłby się referatu, lecz zbadawszy sprawę gruntownie, nabrał głębokiego przekonania, że projektowany budynek nie uszczupli placu z jego szkodą, a udzielenie gruntu zapewni trwały byt Towarzystwu sztuk pięknych. Zdaniem referenta Rada miejska może i powinna uczynić ten dar dla sztuki polskiej, bez uszczerbku dla pięknego placu, który owszem zyska przez to na uporządkowaniu *(brawa)*.

Nad wnioskami przedłożonemi przez p. Rottera wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya, której streszczenie nawet zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Pierwszy z przemawiających dr. Rosenblatt wnosi, aby wstrzymać się z uwzględnieniem żądań Towarzystwa, aż do powzięcia postanowień o przeznaczenie placu Szczepańskiego.

Następnie za wnioskami przedłożonemi przez dyr. Rottera przemawiają pp.: dr. Kohn, dr. Ponikło, dr. Bujwid, dr. Styczeń, dr. Paszkowski, Nowacki, dr. Popiel.

W dłuższem przemówieniu r. m. Rehman występuje przeciw wnioskowi z obawy, iż plac będzie stracony, że nie $^1/_{10}$ lecz $^1/_6$ część pod budowę się odda, a ewentualnie więcej, gdy zajdzie potrzeba; że obywatele wnieśli protest przeciw zabudowaniu placu, a o tym proteście nic się w Radzie nie mówi. Mowca żąda, aby wniosek cofnąć i rozpatrzyć się, czy inne miejsce nie byłoby pod gmach Towarzystwa sztuk pięknych właściwszem.

R. m. Chmurski wnosi o przejście nad sprawą do porządku dziennego, a natomiast doradza rozpocząć pertraktacye o odstąpienie Towarzystwu części placu św. Ducha.

Za wnioskami sekcyi przemawiają dr. Domański, dr. Jordan, który w replice na wywody p Chmurskiego żąda, aby głosowanie było imienne, gdyż każdy kto ma rozum, jawnie i z czystem sumieniem może głosować za wnioskami sekcyi.

Po replikach ze strony pp. Rehmana i Chmurskiego, dr. Popiel wyraża zdanie, iż należałoby i „Lituanię“ pozostawić Powarzystwu, a żądany grunt bezinteresownie udzielić.

Referent p. Rotter w końcowem przemówieniu obala wszelkie argumenty przeciwników oddania gruntu i wśród oklasków zapewnia, iż każdy, kto uczciwą pracą i szczerą chęcią służenia miastu pozyskał sobie nazwę Krakowianina, będzie przychylny wnioskom, które przedkłada.

Prezydent zawiadamia po tem ostatecznem przemówieniu referenta, iż na jego ręce poprzedniego dnia wniesiono protest przeciw udzieleniu gruntu Towarzystwu i sądzi, że protest ten należy odczytać Po dyskusyi na temat, czy właściwą jest pora do czytania protestu, sekretarz prezydyalny odczytuje go w całości, lecz bez wymieniania nazwisk obywateli protestujących.

W zarządzonem następnie głosowaniu wszystkie wnioski opozycyi upadają; zaś w głosowaniu imiennem nad wnioskami sekcyi przychylnemi dla Towarzystwa sztuk pięknych, oświadcza się Rada 31 głosami za udzieleniem żądanego gruntu. Przeciwników było tylko siedmiu, mianowicie pp.: Bujański, Chmurski, Fritsch, Łapiński, Rehman, Schmidt, dr. Seinfeld.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, z powodu spóźnionej pory zamknął prezydent posiedzenie.

Z Izby sądowej.

Kraków, 2 lipca.

(Oszustwo).

O godzinie 4-tej po południu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem trybunał zadał przysięgłym następujące pytania:

I. pytanie główne: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej w Krakowie przez podstępne przedstawienia, wspólnie z Bolesławem Grabowskim czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej w roku 1896 pod względem korzyści uskutecznienia zamiany realności, położonej w Krakowie, na folwark Gorzków, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła, — a względnie jej słabości umysłowej w powyższy sposób nadużyła i nakłoniła ją do zawarcia z Janem Hirschbergiem kontraktu zamiany domu na folwark, przez co według jej zamiaru Józefa Gładyszowa, a względnie jej ustawowy spadkobierca, małoletni Bolesław Zubrzycki, szkodę w kwocie powyżej 300 złr. ponieść miał?

II. pytanie główne: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w ciągu roku 1895 i 1896 przez podstępne przedstawienia, wspólnie z B. Grabowskim, jakoby zięć Gładyszowej, Antoni Zubrzycki, dążył do zagarnięcia jej majątku i oddania jej do zakładu obłąkanych, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła, a względnie słabości jej umysłowej nadużyła i nakłoniła ją do tego, iż Gładyszowa cesyami z daty Gorzków dnia 28 grudnia 1895 r. przed c. k. notaryuszem Wacławem Adamskim sumy hipoteczne 6000 złr. i 13.062 złr. 69 ct., ubezpieczone na folwarku Potok Dąbrowski i dobrach tabularnych Dąbrowica, odstąpiła B. Grabowskiemu, otrzymując od niego 3 weksle osobiste, z jego tylko podpisem, a następnie upoważniła Grabowskiego do pozbycia się tych sum hipotecznych, wskutek czego Grabowski aktem cesyi w czasie, gdy już Gładyszowa uchwałą c. k. sądu krajowego uznaną została za niedołężną umysłowo, własność tych sum przelał za cenę złr. 15.150 złr. na rzecz Markusa Aratena i od niego już częściową kwotę 1000 złr. powziął, przez co Gładyszowa, względnie jej wnuk Bol. Zubrzycki, a ewentualnie Markus Araten, szkodę ppwyżej 300 złr. ponieść mieli?

III pytanie główne dotyczy Karola Józefa Jahna i brzmi, jak pytanie poprzednie, dotyczące Dąbrowskiej.

IV główne pytanie: Czy dr. Adam br. Lewartowski winien jest, że czyn, pytaniami II i III objęty, przez udzielenie porady urządził, tudzież do wykonania onegoż przez sporządzenie cesyi i wygotowanie weksli był pomocnym, a radą i czynami rozmyślnie go popierał?

Następnie zabrał głos prokurator dr. Bujak, który w czterogodzinnej przemowie dowodził winy oskarżonych i prosił ławy przysięgłych o zatwierdzenie pytań.

Przemówienie prokuratora skończyło się o godzinie pół do 9, wobec czego przewodniczący odłożył dalszy ciąg rozprawy do następnego dnia.

Dzisiejszą przedpołudniową rozprawę wypełniły przemówienia obrońców.

Powódź w Kołomyi.

Powódź, która w nocy z soboty na niedzielę nawiedziła okolicę Kołomyi i stała się przyczyną groźnej katastrofy kolejowej, nie oszczędziła także samego miasta i w Kołomyi ogromne poczyniła spustoszenia.

Sprawozdanie z wypadków tej nocy czerwcowej w Kołomyi przynosi *Gazeta Kołomyjska*, z której przytaczamy następujące szczegóły:

„Po kilkudniowym deszczu, który spowodował wystąpienie z łożyska wszystkich rzek na Pokuciu, zajaśniało w sobotę wspaniałe słońce na bezchmurnem niebie. Barometr, który od kilkn dni wskazywał na pogodę, dopisał tym razem. Dawało wprawdzie do myślenia nadmierne gorąco (rano o godz. 8 wskazywał ciepłomierz 24° R. w cieniu), ale nie zwracano uwagi na ten nowy kaprys tegorocznej wiosny, której główną, charakterystyczną cechą są właśnie kaprysy. Tymczasem wzmagał się upał z każdą niemal godziną, a wnet potem okazały się i inne zwiastuny zbliżającej się katastrofy. Igła magnesowa dziwnie zachowywała się niespokojnie, aneroid spadł nagle tak nisko, jak nigdy dotąd w dniach najobfitszych opadów atmosferycznych, powietrze stało się ciężkie i jakby naładowane elektrycznością. Mimo to niebo było czyste, żaden powiew wiatru nie ochłodził rozpalonej atmosfery i zdawało się, że dzień ten przeminie szczęśliwie, bez deszczu. Nagle około godziny 8 wieczorem, przy pogodnem jeszcze niebie, dał się słyszeć huk, podobny do stu grzmotów, lecz głuchy, jakby podziemny. Tuż za nim pokazała się na południowo-zachodniej stronie nieba chmura ciężka, czarna i jakby krwawa od promieni słońca, które czerwonym jakimś świeciło blaskiem, dopóki nie schowało się za chmury, z niezwykłą szybkością pokrywające cały horyzont. Piorun, któremu towarzyszył ogłuszający grzmot, rozpoczął straszliwe sceny.

Piorun ów dał sygnał do walki rozpasanych żywiołów. Wicher łamał drzewa i miotał tumanami kurzu ku niebu, które odpowiedziało wnet ulewą w całem znaczeniu słowa. Deszcz nie padał, lecz lało z nieba jak z olbrzymiego rezerwoaru, któremu otworzono upusty. Zrobiło się nagle ciemno; ulice i place, tak niedawno ożywione, opustoszały. Tylko tu i ówdzie przemknęła dorożka, unosząca szybko ojca lub męża, co nie zdążyli uciec przed burzą do domu, do oczekującej ich z obawą i strachem rodziny. Uczucie strachu było tym razem zupełnie usprawiedliwione. Szum ulewy, noc ciemna, którą tylko oświetlały błyskawice, grzmot po grzmocie, piorun po piorunie.

Zdawało się, że po całogodzinnej ulewie, której towarzyszyła bez przerwy straszliwa kanonada, zaczyna się uspakajać. Na chwilę ustał deszcz, umilkły grzmoty. Wnet atoli strzelił nowy piorun wśród tak przerażającego huku, że domy w posadach swoich się zatrzęsły. Tuż za nim lunął nowy deszcz, a jednocześnie prawie ozwał się dzwon alarmowy z wieży ratuszowej. To piorun, który w jednej prawie chwili zapalił dwa domy na Baginsbergu. Nowy straszliwy huk i nowy piorun zapala kolejno domy w Sopowie, Werbiążu i na Śniatyńskiem. Szczęściem, że piorunom towarzyszyła ulewa; inaczej, pożary te musiałyby były wyrządzić przy silnym wichrze nieobliczalne szkody.

Taki stan rzeczy trwał do godziny 3 rano, t. j. przez całych sześć godzin. Kilkaset piorunów oczyściło powietrze, miliony hektolitrów wody spłukały miasto, a kiedy weszło rano słońce, straszny obraz spustoszenia przedstawiało miasto. Ulicami płynęły rzeki, place robiły wrażenie stawów, studnie wypełniły się po brzegi. Czarny Potok, Rydyłówka i Kossaczówka wystąpiły z brzegów i zatopiły, literalnie rzecz biorąc, połowę miasta. Kilkaset domów uszkodzonych, kilkadziesiąt zdemolowanych; ogrody zniszczone, parkany powalone lub uniesione prądem wody. Szkody ogromne, na razie bliżej ocenić się nie dadzą.

Zanim miarodajne czynniki, Sejm i Rada państwa zajmą się uchwaleniem odpowiedniej pomocy, w Kołomyi zawiązany przedwczoraj komitet pod przewodnictwem starosty wydał odezwę do mieszkańców Galicyi z prośbą o składki na cel powodzian.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

KRONIKA.

Kraków, 2 lipca.

Ważną sprawę Tow. sztuk pięknych w Krakowie, dotyczącą budowy nowego własnego gmachu na pomieszczenie wystawy dzieł sztuki, przychylnie załatwiła wczoraj Rada miejska, według najlepszego naszego przekonania, z korzyścią nietylko dla Towarzystwa, lecz i dla miasta, a także dla sztuki polskiej, która wogóle nie wielką cieszy się opieką i poparciem ze strony ciał autonomicznych. Przebieg dyskusyi i zapadłe uchwały zamieszczamy w rubryce spraw miejskich.

Drugą ważną dla Krakowa i jego przyszłości sprawą, interesującą obecnie ogół obywatelski, jest projekt rozparcelowania ogrodu strzeleckiego. — W sprawie tej od lat szeregu stale wypowiadamy zdanie, iż byłoby to wielką krzywdą dla miasta, gdyby projekt zniesienia tego ogrodu został urzeczywistniony. Przed kilku dniami zamieściliśmy uchwałę walnego zebrania członków Tow. upiększania Krakowa, które stanowczo przeciw projektowi zniszczenia ogrodu występuje i prosi słusznie reprezentacyę miasta, aby użyła swojego wpływu celem niedopuszczenia do tej przykrej ewentualności. Sądzimy, iż jest obowiązkiem gminy przeciwdziałać ciasnym pojęciom o potrzebach miasta i dążyć do pozostawienia ogrodu na użytek Krakowian w najdłuższe czasy. Wśród członków Rady niezawodnie ogród strzelecki znajdzie gorliwych orędowników.

O pomoc dla dotkniętych powodzią. Od burmistrza m. Kołomyi p. Witosławskiego otrzymujemy dziś następujący telegram:

Wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła Kołomyję, zawiązany komitet ratunkowy uprasza redakcyę o zbieranie składek na rzecz nieszczęśliwych ofiar, których jest tysiące. Równocześnie kroki względem pozwolenia poczyniono.

Kurs socyalny. W drugim dniu wykładów kursu socyalnego po południu, poseł dr Kozłowski mówił o „Działalności katolików za granicą“, a ks. kanonik dr Kopyciński o „Działalności katolików w kraju“, poczem nastąpiła dyskusya. Pierwszy zabrał głos ks. poseł Wawrzyniak, który dał obraz działalności na polu ekonomicznego i społecznego podniesienia robotników w miastach W. Ks. Poznańskiego. Następnie przemawiał p. Janusz Przygodzki, delegat lwowskich stowarzyszeń katolickich, streścił działalność i postulaty lwowskich „Przyjaźni“, poczem p. Zawadzki dziwił się, iż w kursach pominięto kwestyę antisemityzmu.

Z kolei ks. kanonik Bukowski rzucił myśl, aby zamiast zakładać nowe stowarzyszenia, przedewszystkiem zachować już istniejące bractwa kościelne, do których, zapisując się, inteligencya najłatwiej może zbliżyć się do niższych warstw społecznych.

Na końcu przemawiający hr. Ludwik Dembicki widzi przyczynę korzystnych stosunków ekonomicznych w księstwie Poznańskiem przedewszystkiem w uczuciu narodowem, obejmującem wszystkie warstwy bez wyjątku, czem niestety Galicya pochwalić się nie może.

W dniu dzisiejszym prof. dr Milewski wygłosił odczyt p. t.: „Cele polityki agrarnej“ — jeden z najlepszych pod względem treści i formy wykładów, a następnie mówili prof. dr Ochenkowski o „kolonizacyi wewnętrznej i dobrach rentowych“, oraz prof. dr S. Dąbski o „Produkcyi i zbycie w rolnictwie.“

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Aleksander Szafrański 4 złr. 50 ct., oszczędzone przy urządzeniu pogrzebu ś. p. Falęckiej.

Strzelanie królewskie. W przyszłą niedzielę zakończy się strzelanie królewskie do kurka, który jest już tak rozbity, że musiano wstrzymać dalsze strzelanie, by strącenie ostatniego kawałka zachować na dzień ostatni, jak tego statut wymaga.

O godz. 4 tej po południu rozpocznie się strzelanie, jak również koncert orkiestry wojskowej. Wstęp do ogrodu 20 ct., dla członków zaś i ich rodzin wolny. Bufet i restauracyę oddano cukierni Lwowskiej (p. Michalikowi), która to firma daje rękojmię, że gości należycie obsłuży. Po strąceniu ostatniego szczątka i obwołaniu króla, odbędzie się uczta kosztem Towarzystwa strzeleckiego na cześć króla, na którą zapraszamy Członków wraz z żonami i starszą rodziną.

W razie niepogody odbędzie się koncert w salach Tow. Strzeleckiego.

Sekretarz: *Eugeniusz Rainer.* Prezes: *Wiktor Redyk.*

Komisya obchodowa zaprasza Druhów do najliczniejszego współudziału w zwyczajnej miesięcznej wieczornicy, która się odbędzie w sali Sokoła w sobotę t. j. dnia 3 b. m. o godz. 8 wieczór.

Jubileusz Jordana. Grono przyjaciół i wielbicieli Juliana Wieniawskiego (Jordana) w dowód czci i uznania złożyło mu w ofierze piękne album, zapełnione aforyzmami pisarzy i publicystów polskich, oraz akwarellami i rysunkami naszych malarzy. Pięć kart wypełnili literaci i artyści krakowscy pędzlem i piórem. Wdzięczny jubilat nadesłał nam za ten dowód pamięci podziękowanie, które dosłownie powtarzamy:

„Zaszczycony niespodziewanym, a tak mało zasłużonym objawem życzliwości licznego grona współziomków, z okazyi dwudziestopięciolecia mej pracy zawodowej i literackiej, nie mam innej drogi do złożenia wszystkim najszczerszej podzięki, jak uproszenie dla tych słów kilku gościnności w łamach pism krakowskich.

„Wzruszony do głębi bezmierną dobrocią inicyatorów, a upokorzony pobłażliwością szerokiego ogółu, tem silniej czuję, jak maluczkiem jest to, com zdziałał, w porównaniu z tem, co zdziałać byłbym powinien, by sobie na takie względy zasłużyć.

„Nagrodzono chyba tylko chęci moje, ale nagrodzono z taką serdecznością, która wybitną cechę naszego narodu stanowi. Tej też bezgranicznej dobroci i pobłażliwości przypisać mogę radosną chwilę mego życia, nie siląc się bynajmniej na wyrażenie ogromu mojej najgłębszej i nigdy nie zgasłej wdzięczności.“ *Julian Wieniawski* (Jordan).

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 maja b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Rozprawa sądowa przeciw Tadeuszowi Gadomskiemu o zabójstwo aktora Walentowskiego odroczona została na poniedziałek 5 b. m. *Dziennik Polski* i urzędowa *Gazeta Lwowska* w numerach wczoraj wydrukowanych zamieściły już akt oskarżenia obwinionego, z zapewnieniem, iż rozprawa już wczoraj, tj. we środę się rozpoczęła. Zbyt amerykański pośpiech.

Wesoła nowina. Upragnioną przez Krakowian linię tramwaju (konnego) z Rynku przez linię A-B, ulicę Szewską, Karmelicką do parku krakowskiego, rozpoczęto budować na podstawie koncesyi, którą ministerstwo kolejowe udzieliło Towarzystwu tramwajów z siedzibą zarządu w Krakowie. O tramwajach elektrycznych długie zapewne będą w Krakowie dyskusye, tymczasem lepiej jeździć konikiem, aniżeli wcale nie mieć ułatwień w komunikacyi miejskiej.

Z parku dra Jordana. Przez czas wakacyj odbywać się będą ćwiczenia chłopców w parku dra Jordana codziennie we wszystkich zastępach. Nowi uczestnicy mają się zgłosić do kancelaryi zarządu do 10 b. m.

Opera włoska. W niedzielę na ogólne żądanie powtórzoną będzie „Halka“. Nieśmiertelne dzieło Moniuszki w interpretacyi bawiącej u nas opery wypadła nad podziw dobrze, a ponieważ dane jest nieokrojone, przeto Publiczność będzie miała sposobność usłyszeć wiele ustępów dotąd Jej ze sceny nieznanych. Jak nas zapewniają, grono miłośników swojskiej muzyki postanowiło urządzić wykonawcom serdeczną owacyę.

P. Helena Bogorska, primadonna operetki teatru nowego w Warszawie, ciesząca się wielkiem uznaniem publiczności i prasy tamtejszej, w przejeździe przez Kraków, wystąpić ma w Krakowie. Dyrekcya teatru p. Reckiego stara się o pozyskanie sympatycznej śpiewaczki na szereg występów.

Popieranie krajowych rękodzieł i przemysłu. Most kolejowy na Wiśle pod Krakowem od strony Dębnik świeżo pokostuje przybyły z Wiednia wraz z pomocnikami malarz pokostnik. Informuje on, iż wypłaca mu za jego robotę starostwo w Wieliczce. Czy nie musi to kosztować drożej, aniżeli powierzenie roboty miejscowym tak licznym rękodzielnikom?

Zapewniają nas, że do gmachu nowego ... w Newym Sączu sprowadzono nowe piece z

we. Więc miejskie władze tego grodu nie wiedzą, że i galicyjscy przemysłowcy oraz robotnicy domagają się roboty i godziwego zarobku. Przykro pisać o takich faktach.

Ze spraw lekarskich. Czytamy w ostatnim numerze *Przeglądu Lekarskiego:*

Grono lekarzy wystosowało do obu Izb lekarskich galicyjskich następującą odezwę:

„Na zjeździe koleżeńskim, odbytym dnia 15 maja b. r. w Krakowie, jako w dziesiątą rocznicę ukończenia uniwersytetu, a w którym wzięli udział lekarze z różnych części naszego kraju, podniesiono myśl zwołania wiecu wszystkich lekarzy praktykujących w Galicyi, celem omówienia najważniejszych spraw, dotyczących stanu lekarskiego. Zauważono bowiem, że warunki bytu lekarzy, zwłaszcza na prowincyi, zmieniły się w ostatnich latach nader niekorzystnie i że coraz większa nędza zagraża w naszym kraju lekarzom praktykującym. Z powodu organizacyi lekarzy okręgowych uszczupla się coraz więcej teren działania dla lekarzy w miastach osiadłych, przez co nawet w miejscowościach, dotąd dla lekarzy dostatecznie wydatnych, dalsza egzystencya bez stałej pensyi jest utrudnioną. Podniesiono też skargi, że obsadzanie posad okręgowych wykonywane bywa w sposób wielce dla lekarzy kompetujących niedogodny, a co gorsza, nieraz w sposób, który w żadnym innym zawodzie nie byłby tolerowanym, przez co dzieje się uszczerbek powadze stanu naszego. Taryfa sądowo lekarska nie może doczekać się zmiany korzystnej, a wynagrodzenie za komisye polityczne jest niedostatecznem. Instytucya kas chorych domaga się też koniecznie reorganizacyi ze względu na lekarzy, na co już tylokrotnie zwracano uwagę. Bezpłatne leczenie chorych bywa po miastach bardzo często wyzyskiwane dla celów konkurencyjnych. Nie ma żadnego zabezpieczenia dla lekarzy na starość i na wypadek kalectwa, ani dla wdów i sierót po lekarzach.

W czasach więc, gdy wszystkie inne stany i zawody starają się wywalczyć dla siebie, i to nie bez skutku, lepsze warunki bytu, lekarze nie powinni nadal pozostać bezczynnymi, gdyż i tak obecnie dola przeciętna lekarza prowincyonalnego jest z pewnością gorszą, niż dola niejednego choćby podrzędnego urzędnika. Aby zatem sprawy te dokładnie omówić i środki zaradcze obmyśleć, zjazd ogólny lekarzy galicyjskich jest bardzo pożądanym. Wybrali też koledzy, uczestniczący w zjeździe koleżeńskim dnia 15 maja br., komitet z podpisanych złożony, który miał się zająć zwołaniem wiecu lekarskiego. Gdy jednak w myśl § 22 regulaminu Izby lekarskiej, świetne Izby zastrzegły sobie prawo zwoływania walnego zgromadzenia lekarzy, przedkładamy przeto świetnym Izbom galicyjskim następujący wniosek:

„Izba lekarska krakowska w porozumieniu i łącznie z Izbą lekarską lwowską zwoła walne zgromadzenie wszystkich lekarzy galicyjskich w najbliższym czasie, celem omówienia spraw stanu lekarskiego dotyczących."

Ponieważ w razie odrzucenia tego wniosku obowiązani bylibyśmy wobec naszych kolegów do samodzielnego podjęcia akcyi, upraszamy przeto świetne Izby o powiadomienie nas o swej uchwale, przesyłając ją na ręce dra Szczepana Mikołajskiego w Dobczycach."

Dr. Paweł Radecki z Krakowa. *Dr. Szczepan Mikołajski* z Dobczyc. *Dr. Adam Langie* z Krakowa. *Dr. Kazimierz Smorągiewicz* z Podgórza.

Poparzenie. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego wezwano dziś rano na ulicę św. Gertrudy l. 14. Zastano tam wijącego się w bólach Abrahama Holzera, który, nalewając naftę do palącej się maszynki, poparzył się silnie na całem ciele. Chorego odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Echa katastrofy kolejowej. Od pierwszego dnia katastrofy nalegał piszący te słowa w pismach tak krajowych, jak wiedeńskich, na sprowadzenie pionierów, którzy jedni tylko mogą dać radę wodzie, stojącej dotychczas jeszcze w wysokości 3—4 metrów. Ostatecznie nalegania te poskutkowały i jutro prawdopodobnie przybędzie z Przemyśla oddział pionierów z wszystkiemi potrzebnemi przyrządami, w liczbie 200 ludzi. Równocześnie przysłanym zostanie także nurek, który odda akcyi ratunkowej ważne usługi.

O stanowisku tutejszego zarządu kolei wobec dziennikarzy świadczy następujący fakt charakterystyczny: Kiedy o godz. 7 rano w niedzielę zgłosił się do wysokiego dygnitarza kolejowego na tutejszej stacyi jeden z korespondentów najpoważniejszych i, przedstawiwszy się mu, prosił o pozwolenie wyjechania na miejsce wypadku najbliższym pociągiem, odpowiedział mu, powołując się na jakąś instrukcyę, że to niemożebne, ale mniejsza z tem. Nie wolno, to nie wolno, instrukcya to instrukcya. Kiedy jednak korespondent powoływał się na obowiązek dziennikarski, wymagający pewnej życzliwej pomocy ze strony zarządu kolejowego, odpowiedział mu ów dygnitarz, że „Dyrekcya kolei sama wysyła komunikaty do dzienników". Za autentyczność tej, na farsę zakrawającej rozmowy, ręczę.

Miejskie prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Bochni. Galicya, jeżeli nie ostatnie, to przedostatnie zajmuje miejsce między krajami Przedlitawii pod względem samodzielności w sprawie zakładania i utrzymywania gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich. Gdzieindziej kraj, miasta, towarzystwa, zakony utrzymują szkoły średnie, a u nas jedynie OO. Jezuici w Bąkowicach pod Chyrowem mają gimnazyum prywatne z prawem gimnazyów publicznych. Ani kraj, ani miasta, ani żadne towarzystwo nie zdobyło się na założenie i utrzymywanie bardzo nam potrzebnych szkół, n. p. realnych i seminaryów nauczycielskich. Sejm nasz uchwala wezwania do Rządu o założenie tej lub owej szkoły, ale czynem samodzielnym rzeczywistej potrzeby tej lub owej szkoły nie dowodzi. Gdzieindziej społeczeństwa lepiej radzą o sobie.

U nas dopiero w ostatnich czasach pojęcia i poglądy na pomoc własną się zmieniają, a dowodem tego seminaryum nauczycielskie żeńskie, założone przez pp. Z. Grusiewiczównę i Z. Strzałkowską we Lwowie, zatwierdzone przez ministerstwo,— i uchwała Rady miejskiej w Bochni. Od 1 września b. r., jeżeli uchwała Rady miejskiej wejdzie w życie, będziemy mieli prywatne seminaryum żeńskie kurs I i II, a w następnych latach przybędzie kurs III i IV. Plany nauki zgodne są z planami w seminaryach publicznych, a statutem postanowiono oddać kierownictwo mającego powstać seminaryum jednej z sił nauczycielskich, zajętych przy gimnazyum w Bochni. Ponieważ seminaryum ma być otwartem już z 1 września b. r., przeto Rada miejska bocheńska w tych dniach będzie musiała przystąpić do wyboru kierownika. Wybór kierownika należy do Rady miejskiej, a zatwierdzenie do władz szkolnych. Wiemy, że wszelkie instytucye stoją ludźmi, dlatego budzi się wątpliwość, czy kierownik, zajęty służbą przy innym zakładzie naukowym, znajdzie dość czasu na kierownictwo i połączone z niem załatwianie przeróżnych spraw administracyjnych i dydaktyczno-pedagogicznych, na wprowadzenie młodziutkiego zakładu na tory normalnego rozwoju, czy myśli jego i chęci nie będą podzielone między dwa obowiązki ze szkodą jednego lub obydwóch. Kierownictwo — to rzecz pierwszorzędnej wagi, od niego zawisło głównie powodzenie szkoły i los chwalebnych usiłowań Rady miejskiej bocheńskiej.

W chęci przysłużenia się dobrej sprawie wypowiadamy myśl pod adresem Rady szkolnej krajowej w tem przekonaniu, że ona ją rozważy i, o ile okaże się możliwą do przeprowadzenia, przeprowadzi. Kierownik prywatnego miejskiego seminaryum nie powinien mieć żadnych innych obowiązków, prócz obowiązków w tem seminaryum, bo tylko w takim razie będzie mógł wszystkie swe myśli i dążenia skierować całkowicie i wyłącznie ku pomyślnemu rozwojowi szkoły i swą duszą w niej utonąć. To też władze szkolne, chcąc przyjść z pomocą prywatnym usiłowaniom miasta, powinnyby jednemu z profesorów w kraju poruczyć to kierownictwo. Przez to zyskałoby się: a) pewny, żadnemi innemi obowiązkami, ani myślą o nich nieskrępowany nadzór,— niewątpliwie z korzyścią dla pomyślnego rozwoju szkoły; b) ulżyłoby się miastu w wydatkach, gdyż kierownik, żadnemi innemi czynnościami nie zajęty, mógłby uczyć do 10 godzin w tygodniu, co zmniejszyłoby wydatki o jakie 600 złr. na rok; c) władze szkolne okazałyby życzliwość dla seminaryum i przyczyniałyby się niejako do jego utrzymania, zostawiając wyznaczonemu na kierownika profesorowi jego pensyę państwową, a miasto zapłaciłoby mu za kierownictwo, do czego statutem jest obowiązane. Chodzi więc o uwolnienie jednego profesora od obowiązków dzisiejszych i o nałożenie mu nowych i o pozostawienie mu pensyi państwowej, na co i ministerstwo oświaty zgodzić się winno, gdyby usiłowania gminy Bochni poparła należycie Rada szkolna krajowa. *Dr. A. W.*

Śmierć rozbójnika. W okolicy Pradeł i Szczekocina w Kieleckiem przez długi czas operował znany opryszek Antoni Malarski. Straży ziemskiej udało się schwytać Malarskiego, który, broniąc się, zabił jednego strażnika, a drugiego pokaleczył, dopóki sam nie padł trupem, ugodzony celnym strzałem trzeciego strażnika. Wieść o zabiciu Malarskiego wywołała radość ogólną w okolicy, w której szerzył popłoch i trwogę.

Ze stowarzyszeń.

— **Z Tow. strzeleckiego.** Wobec nagłej sprawy przyjęcia nowych członków już poprzednio balotowanych przez wydział, zapraszamy szan. członków Tow. strzeleckiego na walne zgromadzenie w sobotę 3 b. m. o godz. 6 wieczorem.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie w myśl § 13 statutu w godzinę później, na którem sprawa przyjęcia nowych członków na porządku dziennym postawiona załatwioną będzie. *Wiktor Redyk*, prezes. *Eugeniusz Reiner*, sekretarz.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 lipca: „Otello", opera w 4 aktach G. Verdiego.

W niedzielę 4 lipca: „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki (na ogólne żądanie).

W poniedziałek 5 lipca: „Mignon", opera w 4 aktach Thomasso.

We wtorek 6 lipca: „Żydówka", opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

Repertoar teatru letniego.

W sobotę 3 lipca: „Siedmiu Szwabów", operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 4 lipca: „Siedmiu Szwabów", operetka w 3 aktach Millöckera.

W poniedziałek 5 lipca: „Siedmiu Szwabów", operetka w 3 aktach Millöckera.

OPERA.

„Otello", opera w 4 aktach Józefa Verdiego.

W szeregu utworów muzycznych ostatniego lat dziesiątka, poważne zajęła miejsce opera „Otello", wystawiona po raz pierwszy w Medyolanie 6 lutego 1887 roku. — Opera ta nie jest arcydziełem, stanowi jednak utwór wybitny, z piętnem nowożytnem. Odbiegł sędziwy kompozytor w niej od utartego szablonu opery włoskiej, a kształcąc swój smak na muzyce Wagnera, poświęcił w Otellu śpiew dla deklamacyi, dla rzeczowego recitativa melodyę.

Jednak i tu trudno mu się uwolnić od zwykłej w jego dziełach melodyjności, która w wielu ustępach Otella jest prawdziwie piękną i poetyczną. Z dramatu Szekspira wyrzucił librecista (A. Boito) odsłonę pierwszą, a całość treści ujął w 4 akty. Opera nie ma uwertury.

Akt I wyobraża cypryjskie wybrzeże. Wśród rozhukanych fal walczy flota wenecka z muzułmańską. Otello zwycięża. Świetny, pełen werwy chór wita go radosnem: *E salvo!* Jago zawodzi ogniste *brindisi*. Następuje scena pojedynku Cassia z Montanem, ilustrowana po wagnerowsku, z potężną siłą charakterystyki. — Przerywa go wejście Otella i Desdemony, których duet z towarzyszeniem arpedżiów smyczkowych w *des-dur* kończy akt I.

Akt II przedstawia ogród. Jago, traktowany trochę grubo, jaskrawo, jako demoniczne spotęgowanie złego, namawia zdegradowanego Cassia, aby prosił Desdemonę o wstawienie się za nim do Otella. Po tej rozmowie następuje oryginalne *credo* Jagona, będące samodzielnym pomysłem librecisty, a mające usprawiedliwiać jego przewrotny charakter. Mówi on: „Wierzę w okrutnego Boga, co mię stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Jestem zbrodniarzem, ponieważ jestem — człowiekiem. Wierzę, że spełniając złe, spełniam me powołanie na ziemi, że człowiek cnotliwy jest tylko hipokrytą i oszustem; wierzę, że wszystko na świecie jest ślepą igraszką — od kolebki aż do grobu"... Styl muzyczny tej dziwnej elukubracyi ma formę deklamacyjnego recitativa. Słyszeć się daje dalej chór dzieci i kobiet, sypiących liliowe kwiaty pod stopy Desdemony. Desdemona prosi Otella za Cassiem, Otello odmawia, Jago tryumfuje, Emilia się boi — wszystko to wypowiada kwartet, poczem broni się Desdemona w *cantabile*. Jago wyrywa Emilii chustkę a akt kończy przepyszny duet Otella z Jagonem.

Akt III utrzymany cały wedle Szekspira. Muzyka jest tu trochę rozwlekłą i mniejsze wywiera wrażenie. —Mamy tu duet Otella i Desdemony, przechodzący w finał, trochę niejasny.

W akcie IV, po prześlicznym Desdemony romansie o wierzbie, przywodzącym na pamięć Rossiniego i Szuberta, następuje *Ave Maria*, w szepcie cichego pacierza. Kontrabasy zwiastują przybycie Otella, który zabija Desdemonę — przyczem odmalował kompozytor z porywającą charakterystyką wagnerowską szał zazdrości murzyna. Po zdemaskowaniu Jagona Otello rozpacza i kończy samobójstwem.

Jak widzimy z przytoczonych szczegółów, „Otello" jest dramatem muzycznym, opracowanym z porywającą siłą, z prawdziwą umiejętnością warunków muzycznych. Mimo jednak tej „uczoności", kompozytor jest i w Otellu dosyć melodyjnym, a pełnym temperamentu i oryginalnym w harmonii i instrumentacyi. W operze nie mamy ani śladu osłabienia talentu twórczego u sędziwego kompozytora, wszędzie spotykamy rękę pewną, władającą swym materyałem z prawdziwą umiejętnością.

Nowość tę wykonano wczoraj nadzwyczaj starannie. Trzy główne partye znalazły bardzo dobrych przedstawicieli, a na pierwszem miejscu wymienić należy p. Delle-Fornaci'ego, którego bohaterski organ doskonale się nadał do tytułowej partyi „Otella". Śpiew jego odznaczał się doskonałą deklamacyą, gra bardzo dobremi pomysłami. Jagonem był p. Broggi-Muttini, a jakkolwiek rola ta do najlepszych sympatycznego śpiewaka nie należy, mimo to utrzymał ją na zupełnej wyżynie artystycznej, a za „credo", odśpiewane na wstępie 2 aktu, gorące zebrał oklaski.

P. Giuliani dobrze śpiewała Desdemonę, a w mniejszych rolach korzystnie się zaznaczyli pp.: Paganelli (Emilia), Morlacchi (Cassio), Gondolfi (Lodovico) i Ferrajoli (Montano). Chórom i orkiestrze należy się również uznanie.

...*cz.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 2 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	737·9 mm	737·6 mm	738 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,4	+19°,8	+23°,3
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	88%	73%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	10

Dział ekonomiczny.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1896 przedstawia się jak następuje:

Dochody były preliminowane w kwocie 10,110.048 złr., wpłynęło rzeczywiście 11,207.454 złr., są zatem dochody wyższe o 1,097.407 złr. Wydatki preliminowano na 10,110.048 złr., wydano rzeczywiście 10,949.423 złr., czyli więcej o 839.375 złr. Jeżeli tedy od wyższych dochodów 1,097.407 złr. potrącimy wyższe wydatki 839.375 złr., otrzymamy ogólny wynik korzystniejszy od budżetu w kwocie 258.032 złr. i ta kwota jest też faktycznie zwyżkową pozostałością z rachunków r. 1896.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 1 b. m. dostarczono 3847 cieląt, 2776 żywych świń, 915 świń bitych, 229 bitych owiec i 254 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 30 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 52 ct.; świnek po 40 ct. do 48 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt od 40 ct. do 48 ct., a bitych owiec od 22 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 10 złr. za parę.

Ostatnie wiadomości.

Kwestya ugody czesko-niemieckiej w nową zdaje się wchodzić fazę. Oto *Hlas Naroda* donosi z Wiednia, że konferencye z woli cesarza odbędą się w Pradze z uczestnictwem Czechów i Niemców z Moraw. Akcyę ugodową prowadzić będzie książę Lobkowic, a głównym programem będzie określenie formy, gwarantującej prawa narodowych mniejszości. Za podstawę ugody w tym względzie możnaby wziąć albo ustawę narodowościową, wypracowaną za czasów ministerstwa Hohenwarta przez dr. Riegera i ministra Schaeffle'go, albo też przyjęty swego czasu sympatycznie przez Niemców wniosek zorganizowania obwodów o tak rozległej autonomii, jak komitaty węgierskie. Naczelnik obwodowy nie decydowałby w takim razie sam, lecz kierowałby polityczną administracyą swego obwodu wspólnie z rodzajem sejmiku obwodowego. Tak uniknionoby także niedogodności dzisiejszej organizacyi powiatowej, w zakresie której nie przysługuje zastępstwu powiatowemu żadna egzekutywa.

O odwołaniu rozporządzeń językowych nie może być mowy. Rząd życzy sobie, aby wszystkie stronnictwa czeskie co do swych żądań się porozumiały i na konferencyach z jednolitym czeskim programem wystąpiły, któryby był podstawą rokowań. Niemcy za to muszą na konferencyi złożyć oświadczenie, że nie mają nic wspólnego z prusofilstwem Schaeffle'go. Rząd uważa za rzecz pewną, że Niemcy w Czechach i Morawach chętnieby się uwolnili od komendy Schönerera, i to jest moment mogący wpłynąć korzystnie na przebieg konferencyj.

Narodni Listy traktują całą tę sprawę więcej frazeologicznie. Czesi nie pozwolą nigdy na podział kraju, nigdy też nie zgodzą się na zastąpienie języków krajowych pojęciem „języków obwodowych", powiatowych i gminnych w ustawodawstwie językowem. Gdyby się konferencye rozbiły, natenczas hr. Badeni zdecydowany jest rządzić na podstawie cesarskich i ministeryalnych rozporządzeń, potwierdzonych *ex post* przez parlament. *Nar. Listy* wątpią jednak, aby taki system długo się dał utrzymać.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 2 lipca. Wczoraj po południu wielki książę sasko-weimarski odwiedził księcia Bismarka w Friedrichsruhe. Wizyta trwała dwie godziny. Przy pożegnaniu na dworcu wielki książę dziękował księciu Bismarkowi „za okazaną mu przyjaźń".

Paryż, 2 lipca. Według półurzędowego komunikatu prezydent Faure ma przybyć do Peterhofu 23 sierpnia, wizyta trwać będzie do 26 sierpnia. Z Francyi wyjedzie prezydent 18 sierpnia i uda się do Rosyi morzem na Kronsztadt. Do Paryża prezydent powróci 31 sierpnia.

Paryż, 2 lipca. Parlament uchwalił ostatnie paragrafy układu z Bankiem francuskim. Deputowany Pelletan postawił wniosek, aby Bank wszystkie zapasy kasowe dał do rozporządzenia rządowi na wypadek ogólnej mobilizacyi. Prezydent ministrów, Méline, oświadczył w odpowiedzi na to, że Bank spełni swój obowiązek w danym razie, do czego zmuszać go nie należy za pomocą środków rewolucyjnych. Pelletan w imię patryotyzmu popiera swój wniosek, a gdy w ostrych słowach odpowiedział mu Méline, skrajna lewica urządziła krzykliwą demonstracyę. Wreszcie odrzucono wniosek Pelletana 306 głosami przeciw 231, a następnie uchwalono ustawę bankową 4 9 przeciw 97 głosom.

Paryż, 2 lipca. Minister sprawiedliwości Darlan wystosował do parlamentarnej komisyi śledczej dla sprawy panamskiej pismo z oświadczeniem, że gotów jest wydać komisyi akta sądowe, dotyczące ukończonych już spraw i ukończonej części śledztwa przeciw Artonowi. Minister prosi jednakże członków komisyi o zachowanie tajemnicy.

Komisya uchwaliła jednogłośnie zażądać od ministra, ażeby pozwolił sędziemu śledczemu Poittevin'owi stanąć przed komisyą celem przesłuchania go w sprawie panamskiej; potem dopiero komisya chce powziąć decyzyę co do całego materyału sądowego.

Londyn, 2 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Kalkuty, że z powodu rzekomego zbezczeszczenia meczetu w Chittpur przyszło do poważnych zaburzeń. Policya okazała się za słabą, by przywrócić porządek. Prawie wszyscy europejscy oficerowie są ranni. Dwaj inżynierowie, którzy brali udział w obronie sąsiedniej faktoryi, odnieśli ciężkie rany. Sprowadzono wojsko dla stłumienia rozruchów.

Petersburg, 2 lipca. *Pet. Wied.* donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło generał-gubernatorowi kijowskiemu hr. Ignatiewowi ułożyć projekt rozciągnięcia nadzoru nad kolejami w kraju południowo zachodnim, ważnemi pod względem strategicznym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 lipca. *Wiener Abendpost* donosi: Prezydent ministrów hr. Badeni wydał rozporządzenie, aby komisya, składająca się z radcy ministeryalnego Swobody, starszego inspektora Kaana i zastępcy przewodniczącego przybocznej rady do spraw ubezpieczdń Kinka, udała się do Niemiec celem przestudyowania niemieckich ustaw o ubezpieczeniach na starość i od wypadków, a to dla przeprowadzenia reformy ustaw austryackich o ubezpieczeniu robotników.

Ta sama komisya weźmie udział w kongresie, mającym się odbyć w końcu lipca w Brukseli, który obradować będzie nad sprawami ubezpieczenia robotników od wypadków.

Wiedeń, 2 lipca. Dnia 30 czerwca b. r. uległ w Konstantynopolu nieszczęśliwemu wypadkowi parowiec niemiecki „Reinbeck", wskutek zderzenia się z innym okrętem. Łódź austro-węgierskiego okrętu stacyjnego „Hum", która brała udział w pracach ratunkowych, zbliżyła się ponownie do tonącego okrętu na wezwanie kapitana, znajdującego się w największem niebezpieczeństwie, i została wywróconą wskutek wiru, spowodowanego tonącym okrętem. Dwóch marynarzy z załogi łodzi, Valcich i Kociancich, poniosło przytem śmierć przez utonięcie. Zwłok ich nie wydobyto dotąd.

Ischl, 2 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie pół do trzeciej po południu.

Budapeszt, 2 lipca. Żniwo rozpoczęło się i odbywa się w większej części komitatów bez przeszkody. Dotąd odmówili pracy robotnicy tylko w komitatach Bacs-Bodrogh, Csongrad i Jasz-Nagy-Kucz Szolnok. Właścicielom dóbr w tych komitatach dostarczył minister rolnictwa 2500 robotników.

Berlin, 2 lipca. Wiadomość, podana przez dzienniki, jakoby cesarz zamierzał odwiedzić kanclerza w Schillingsfürst, jest, jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, nieuzasadnioną. Taki zamiar nie istniał nigdy.

Berlin, 2 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisyę sekretarza stanu Boettichera, nominacyę br. Posadowsky'ego na sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, na ministra i zastępcę kanclerza Rzeszy, dalej nominacyę dra Miquela na wiceprezydenta ministerstwa pruskiego, oraz nominacyę generała Podbielskiego na sekretarza stanu — szefa generalnego urzędu poczt.

Hamburg, 2 lipca. *Hamb. Corresp.* donosi z Berlina, iż ukończenia rokowań pokojowych między ambasadorami a Portą spodziewają się tam przed upływem trzech tygodni.

Kiel, 2 lipca. Podczas onegdajszego bankietu „Jachtklubu" wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć króla belgijskiego i oświadczył przytem, iż mianował go członkiem honorowym cesarskiego „Jachtklubu". Król dziękował za to i podniósł, że przed 20 laty odwiedził Kiel, który wówczas był małym, a w którego porcie znajdowało się tylko kilka okrętów wojennych. Obecnie jest Kiel portem wojennym. Flota rozwinęła się ogromnie, co jest zasługą „wielkiego" cesarza Wilhelma I, a niemniej teraźniejszego cesarza.

Madryt, 2 lipca. Depesza z Tangeru donosi, iż wojsko cesarskie zostało pobite przez rokoszan krajowych. Wszystkich jeńców wymordowano.

Madryt, 2 lipca. Według depeszy prywatnej z Hawany podłożyli powstańcy bombę w chwili, gdy pociąg minął stacyę Jaruco. Lokomotywa uszkodzona, a maszynista i palacz ponieśli śmierć.

Londyn, 2 lipca. *Standard* donosi z Konstantynopola: Edhem pasza zawiadomił ministra wojny, iż złoży naczelne dowództwo, albowiem, wobec proponowanych projektów ugody, nie jest on w stanie zaręczyć za karność armii.

Londyn, 2 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola, iż odgraniczenie strefy neutralnej między wojskiem greckiem a tureckiem przyszło obecnie do skutku.

Rzym, 2 lipca. Meteorologiczne biuro centralne donosi, iż onegdaj popołudniu o godzinie 3 minut 50 zauważono lekkie wstrząśnienie ziemi w Mineo, Mesynie, Lecce i Bari.

Z Sassari donoszą: W okręgu Nuoro szalały gwałtowne burze, połączone z gradem. Rzeki i potoki leśne wystąpiły z brzegów i wyrządziły wielkie szkody. Także kilku ludzi zginęło. Na całej wyspie panuje niezwykłe gorąco.

Konstantynopol, 2 lipca. Z załogi parowca „Reinbeck" utonęło 14 ludzi. Uratowano tylko kapitana Leewego, trzeciego oficera, palacza i czterech marynarzy.

Kanea, 2 lipca. (Telegram *Agencyi Havasa).* Dwie kompanie tureckie wysłano do Kandyi. Komenda międzynarodowa powiększyła strefę ochronną dla prac w roli.

Manilla, 2 lipca. Najnowszy wybuch wulkanu Mayon zniszczył wieś Libug. 120 mieszkańców poniosło śmierć.

Kalkuta, 2 lipca. Rozruchy na przedmieściu Chitpur są bardzo poważne. Oprócz policyi wezwano 300 żołnierzy do pomocy.

Rokoszanie zelżyli Europejczyków i ranili kilka osób. Kawalerya rozprószyła rokoszan. Ruch objął większy obszar kraju. Obecnie jest położenie spokojniejsze.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	05
Zjednoczony dług w srebrze	102	15
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	90
4% węgierska renta koron.	100	05
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	368	15
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 2 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 7·05. Pszenica na wiosnę 8·60. Owies na wiosnę 5·84.

Wiedeń, 2 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·80; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 156·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 389·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 2-go lipca. Godzina 3 minut 5 po poł. Austryackie kredyty 231·20 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej — przygotowuje urzędnik bankowy. — Wiadomość w **Filii Towarzystwa krajowego dla handlu i przem., Kraków, ul. Floryańska l. 26.** 1156 1 4

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-1111 powszechniona książka: 1 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Rządca dóbr

kawaler, z długoletnią praktyką i dyplomem rolniczej szkoły — biegły w uprawie buraków cukrowych, uprawie chmielu, gorzelnictwie — poszukuje posady od 1go lipca. — Adres: **Jan Bujak, Rawa ruska.** 1018 10 10

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 5 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17.

z linii A B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

Patenty na wynalazki

1113 wyrabia i zużytkowuje 2 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Proszę niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu 831 10 30

Bergmann'a i Spółki

Drezno i Tetschen n. L.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w droguer yach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni**: J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski. apt; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Na tysiącletniej wystawie 1896 roku
2 dyplomami uznania odznaczone!

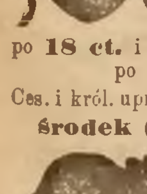
Zgoła trucizny niezawierający, szybko i niezawodnie działający



środek do tępienia szwabów i karakonów

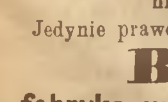
Cena: **wielkie** pudełko **1 złr., małe** pudełko **55 ct.**

Fulguryna



jest jedynym płynem, który nie powodując plam, tępi **pluskwy wraz z ich zalężkami widocznie** i zupełnie. **Fulgurynę** można zapuszczać wszędzie bez **szkody,** nawet tak na jak i poza najkosztowniejsze tapety. **Fulguryna** tylko prawdziwa **w flaszkach po 18 ct. i w 1 litrowych flaszkach po 1 złr.** Do tego pędzel.

Ces. i król. uprzyw. jedyny niezawodnie działający **środek (nie trucizna!) do tępienia**



szczurów i myszy.

(Zabójczy tylko dla gryzoniów).

Cena: Puszka blaszana **1** złr., **6** puszek **5** złr. — Zleceń pocztą niżej 1 złr. nie uskutecznia się!

Jedynie prawdziwe ma 862 5 12

B. Reiss

fabryka wytworów chemicznych w Budapeszcie (Węgry)

VII., Königsgasse 41.

Ważne dla wycieczkujących do Krzeszowic.

W **głównej trafice** w Krzeszowicach można dostać rozmaitych **win węg. i austr., tokajskich kuracyjnych, wódki, rosolisów, koniaków** wszelkiego gatunku, oraz różnych **serów, ciastek** itd. 1006 5 10

Bryndza majowa.

Miód Wiśniak. — **Porter angielski wyborny.**

Wszelkie towary korzenne, Znakomite wódki i Rumy, 972 10 10

Herbaty chińskie i rosyjskie

POLECA FIRMA

Edmund Klimek

w Krakowie A-B.

Przy handlu pokoje do śniadań.
Zdrowa kuchnia.
Piwo pilzneńskie B. B.
Piwo bawarskie z Kulmbach.

Kawior wiosenny.

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 centów)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy) 459 20 20

Liszaje

wyrzuty skórne, czerwoność, żółtą, szorstką skórę, plamy, zaskórniki, trądziki, piegi itd. usuwa się bardzo prędko i najniezawodniej **Franciszka Kuhna mydłem glicerynowo-siarczanem.** Po 50 i 80 centów. **Fr. Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 113 7 10

Wyborną lemoniadę musującą

dają **Marsnerowskie**

lemoniadowe cukierki musujące



z tym znakiem ochronnym

fabryka wschodnich wyrobów z cukru

A. MARSNER

Praga, Král. Vinohrady „Plzenka".

Dostać można wszędzie. Tam, gdzie nie ma jeszcze hurtownych składów, wysyłamy opłatnie 100 zwojów za 7 złr. w. a. za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 799 10 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 28 0

Św. Jerzego ziółka piersiowe

i należący do tego

proszek piersiowy

Św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V 2,** Wimmergasse 33. Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp., usuwają **flegmę,** uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech,** duszność w najkrótszym czasie. Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V 2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 273 12 12

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 24 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice 19,

polecając zarazem

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety francuskie, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.** 1055 4 6

Modele Paryskie.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 25 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 26 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Atramenty Leonhardiego.



Osobliwość: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy.

Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farbby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

Eau de Labarraque
(do niszczenia atramentu).

Lak do pieczętowania i opłatki.

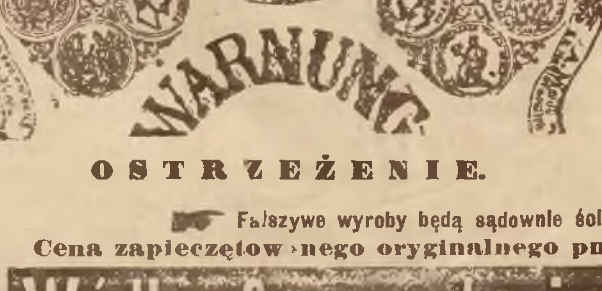
AUG. LEONHARDI

Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 7 13

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 25 26

Koncess. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błędnicy, mocniejsza 25 ct, słabsza 22 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct, słabsza 20 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 912 8 0

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA 802 13 15

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** asystent chorób kobiecych.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 21 0

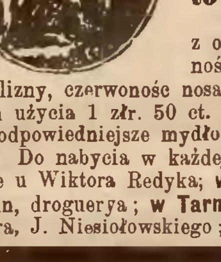
Grand Hotel National, Wiedeń,

Taborstrasse. Z dawien dawna znany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. On y parle toutes les langues modernes. — **Wyborna restauracya.** — **Winda do wyciągania osób.**

A. Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayor,** właściciel.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 26 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 153 38 52